

GRAŻYNA EWA KARPIŃSKA

Uniwersytet Łódzki

Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

CMENTARZ. ANTROPOLOGICZNA LEKTURA PRZESTRZENI I PAMIĘCI NA PRZYKŁADZIE WIEJSKIEGO CMENTARZA W ŻŁOTYM POTOKU

Cmentarz jako tekst kultury

Cmentarz jest to przestrzeń grzebalna rządzona przez dyrektywy kulturowe, których przejawem są naziemne obiekty i znaki „jawnie dostrzegalne, widome i celowo eksponowane” – pisał Jacek Kolbuszewski. Tworzą one architekturę i infrastrukturę cmentarza; to za ich sprawą dokonuje się identyfikacja danej przestrzeni właśnie jako cmentarza i bliższe jego określenie w kategoriach kulturowych, społecznych czy chronologiczno-historycznych (zob. Kolbuszewski 1994: 290–293). Z kulturowego punktu widzenia przestrzeń cmentarza jest tworem niedokończonym. Jawi się jako „swoisty tekst kultury” (Kolbuszewski 1994: 298) odzwierciedlający ideologię i estetykę swej epoki, obrazujący „znamienny dla danego czasu stosunek do śmierci, a zatem również i stosunek do życia” (Kolbuszewski 1996: 30) dający zarazem świadectwo ludzkich losów. To czas uzgadnia i kreuje jego przestrzeń, stale nadpisuje nowe znaczenia i tożsamości. Nie zapominajmy też, że to człowiek, poruszając się po jakiegokolwiek przestrzeni, również po przestrzeni cmentarza, odbiera ją indywidualnie – „czyta” ją i „pisze”. Tym sposobem każda przestrzeń, jako konstrukt materialny i niematerialny, jest nieustannie „przeobrażana”. Funkcjonuje jako palimpsest, czyli jest konfiguracją tropów – jak powiedziałby Hayden White stosujący ten termin do obszaru historii (White 2000: 171–210) lub konfiguracją śladów – jak pisze Ewa Rewers o palimpseście miasta (Rewers 2005: 22). Z tego powodu cmentarz zobowiązuje, jak wiele innych tekstów kultury, do stałych zabiegów re-konstrukcyjnych.

Justyna Starczuk pisze, że wiejskie cmentarze są

odzwierciedleniem społeczności, do których należą, są wskazaniem na wartości kultywowane przez te społeczności, czytelnym zapisem zjawisk społecznych i kulturowych. Ich wygląd, sposób organizacji jest przejawem charakteru i treści pamięci, jaka w intencji ich użytkowników ma być tam utrwalona. Pokazuje też zmiany, jakie dokonały się w tym zakresie [...] (Starczuk 2006: 143).

Cmentarz wiejski zatem, jako „swoisty tekst kultury”, powinien dawać możliwość odczytania jego sensu antropologicznego. Niewielki cmentarz w Żłotym Potoku¹, jak każdy inny cmentarz, jest

instytucjonalnie ukształtowanym wycinkiem przestrzeni o programowo założonym grzebalnym przeznaczeniu, zorganizowanym [...] wedle pewnych dyrektyw – reguł kulturowych, związanych

¹ Zainteresowałam się nim przy okazji realizacji w 2016 roku prac badawczych w gminie Janów w ramach projektu finansowanego przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki – moduł 1.1: Miejsca pamięci i zapomnienia. Badania interdyscyplinarne terenów Jury Krakowsko-Częstochowskiej, nr 0055/NPRH3/H11/82/2014. W grantcie tym jestem jednym z wykonawców.

tak ze zrytualizowaniem form grzebania zmarłych, jak z istnieniem pewnej tradycji sposobu utrwalania pamięci o nich (Kolbuszewski 1996: 33).

Traktuję go jako pewnego rodzaju tekst pisany i wizualny komunikujący określoną kulturową rzeczywistość, którą rządzą zwyczaj i tradycja. Jego fragmenty poddaję procedurom kilku antropologicznych lektur, by pokazać, że pierwsza lektura „jawnie dostrzegalnych” obiektów oraz znaków nie pozwala dogłębnie rekonstruować jego kulturowych sensów, co umożliwi dopiero podjęcie lektur dalszych.

Lektura i jej reguły

Aby czytać złotopotocki cmentarz, posługuję się inspiracjami płynącymi z literaturoznawstwa, które wprowadziło do nauk humanistycznych pojęcie lektury (Burzyńska 2006: 175–228), podkreślające znaczący udział czytelnika w odbiorze dzieła (nie eliminując ani autora, ani reguł tworzenia dzieła), który to odbiór nie polega na prostej projekcji (Burzyńska 2006: 180). Jacques Derrida pisał, że choć nie ma absolutnych i uniwersalnych reguł lektury, przeciwnie – jest to przecież jednostkowe doświadczenie, to sposób czytania nie polega na „wolnej interpretacji, opartej na fantazjach czytelnika”. Podkreślał, że

czytelnik prócz własnej inwencji powinien mieć na uwadze również określony kontekst historyczny czy uwarunkowania kulturowe, a także [...] wszystko to, co utwór [...] dzieli jednak ze wszystkimi innymi utworami przynależnymi do danego gatunku, konwencji literackiej czy tradycji (Burzyńska 2006: 214).

Co w takim razie decydować ma o wartościowości danej lektury? – pytał Derrida. I odpowiadał: wartości nie mogą określać jakiegokolwiek wcześniej ustalone kryteria w rodzaju prawda czy fałsz, lecz „samoczynna selekcja odczytań i wypierania słabszych przez silniejsze, bez odgórných zasad regulacji” (Burzyńska 2006: 214). Lektura nieść może takie konotacje, jak spontaniczność, swoboda, przygodność czy potoczność, również subiektywizm i relatywizm w odczytywaniu znaczeń. Anna Burzyńska przypomina, że Barthes, zwracając również uwagę na taką okoliczność, nazwał ją „paradoksem czytelnika”:

Czytelnik tym się – jak sądził autor *Krytyki i prawdy* – różnił od tradycyjnie pojętego interpretatora czy krytyka, że odszyfrowując przekaz zawarty w tekście literackim, mógł jednocześnie <zwalniać hamulce sensu>, <włączać jałowy bieg czytania> – a więc dowolnie tworzyć znaczenia, mnożyć je bez żadnych określonych reguł, dać się całkowicie pochłonąć lekturze, złączyć się w jedno z czytanyim dziełem (Burzyńska 2006: 182–183).

Natura czytania polega zatem na tym, że sens – powiada Anna Burzyńska – nie jest „zawartą w dziele <prawdą>, którą należy odkryć”, jest natomiast

ciągami zainicjowanych przez owo dzieło różnorodnych i zmiennych historycznie, a także kontekstowo, procesów wytwarzania (nie zaś odtwarzania) sensu. [...] Żaden z możliwych sensów nie będzie ostateczny i raz na zawsze określony (Burzyńska 2006: 220).

Janusz Sławiński podkreślał, że należy mówić o pierwszej lekturze i lekturach następnych. Pierwsza lektura jest „pełnym ryzykiem spotkaniem z utworem nieznanym” (Sławiński 2006: 47) i może okazać się niewystarczająca i niejednokrotnie myląca. Christian Vandendorpe podkreślał, że wzrok, będący zmysłem całkowicie oddanym procesowi pojmowania, jest zasadniczym narzędziem lektury, co nie znaczy, zastrzegając, że świat widzialny ogranicza się tylko do tego, co da się przeczytać. „Jest znacznie obszerniejszy i to w różnych aspektach. Nie wszystko, co <widzialne>, jest jednocześnie <czytelne>” – pisał (Vandendorpe 2008: 122–123). Znaczy to, zgodnie

z tym co pisał Sławiński, że dopiero przezwyciężenie pierwszej lektury „potwierdza dzieło w jego maksymalnej nieprzewidywalności” (Sławiński 2006: 23).

W artykule pokazuję, że każdy tekst kultury (nawet jeśli wyróżnia się znanymi tylko dla niego obiektami, znakami i napisami), sam „jako taki”, nie jest wystarczającym nośnikiem informacji możliwych do odczytania z pozycji badacza w trakcie pierwszej lektury. Aby go od-czytać prawidłowo, należy przejść na poziomy wyznaczone przez lektury dalsze. Po pierwszej lekturze, która towarzyszyła spacerowi po cmentarzu w Złotym Potoku, podjęłam więc próbę lektury drugiej, a następnie trzeciej, w których treści kultury (znaki) czytałam, zgodnie ze specyfiką i tradycją antropologii, wspierana relacjami moich rozmówców. Stali się oni moimi przewodnikami nie tylko po cmentarzu złotopotockim, ale i po historii wsi oraz gminy. Pierwszy z nich, to Ireneusz Bartkowiak – mieszkaniec Złotego Potoku oraz pasjonat i ekspert od jego przeszłości a zarazem pełnomocnik ds. promocji gminy, komunikacji społecznej i turystyki w gminie Janów, współautor publikacji *Rozwój cywilizacji na terenie północno-wschodniej Jury, w miejscowości Złoty Potok* (Bartkowiak, Bartkowiak 2014). Drugim moim przewodnikiem był dziewięćdziesięcioletni Władysław Lampa, urodzony i mieszkający w Złotym Potoku, którego dziadkowie i rodzice mieszkali i pracowali w potockim majątku. Moi przewodnicy pozwolili mi domyślić się nowych znaczeń, zważyć prawdziwość hipotez, sformułować odpowiednie wyjaśnienie. Interpretacja przestrzeni cmentarza w Złotym Potoku, którą dalej przedstawiam, jest – zgodnie z tym, co napisał Janusz Sławiński – „odgrywaniem pierwszej lektury już na poziomie wyznaczonym przez drugą i następną. Żywi się wszak nie pierwotną nieprzejrzystością tekstu, lecz tekstem rozebrany, rozjaśnionym i skategoryzowanym” (Sławiński 2006: 47).

Antropologiczna lektura przestrzeni

Cmentarz w Złotym Potoku znajduje się przy ul. Kościuszki wiodącej z Janowa do Myszkowa. Główne wejście jest ulokowane na wprost drogi prowadzącej do kościoła parafialnego św. Jana Chrzciciela – w ten sposób podkreślona została jedność cmentarza i kościoła. Tę drogę przemierza kondukt pogrzebowy, jak w wielu innych parafiach w Polsce idzie nią procesja na Wszystkich Świętych (por. Sikora 1986: 59). W kościele złotopotockim są pochowani najbliżsi kolejnych właścicieli majątku: córka Zygmunta Krasińskiego oraz syn Edwarda i Marii Raczyńskich, a w 1946 roku złożono ciało ostatniego właściciela Złotego Potoku – hrabiego Karola Raczyńskiego (Bartkowiak, Bartkowiak 2014). Przy kościele św. Jana Chrzciciela znajdował się pierwszy cmentarz w parafii. Następny cmentarz – jak wynika z opisu znajdującego się w wykazie obiektów wpisanych do rejestru zabytków zamieszczonego na stronie www Śląskiego Konserwatora Zabytków – założono w połowie XIX wieku pod wapiennym wzniesieniem porośniętym zagajnikiem, który miejscowi nazywają Wilczą Górą². Ireneusz Bartkowiak przypuszcza, że przez jakiś czas oba cmentarze funkcjonowały równolegle.

Na przykład – mówi Bartkowiak – w 1914 roku na cmentarzu przykościelnym została pochowana Franciszka z Duchowiczów Leśniak. Być może była to kobieta zasłużona, dlatego tam leży.

²http://www.wkz.katowice.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=101&Itemid=98 [dostęp: październik 2016].

I nazwisko Duchowicz, i nazwisko Leśniak jest tu, w Potoku. Ten pomnik znajduje się jeszcze na cmentarzu tamtejszym. Nie został zlikwidowany³.

Każdy większy cmentarz posiada ustawioną w pobliżu wejścia tablicę informacyjną z planami podziału cmentarnej przestrzeni. Wyrysowana regularność wytyczonych rzędów ustanawia porządek rozmieszczenia grobów oraz, jak pisał Karl Schlögel, „wytwarza matryce równości w obliczu śmierci” (Schlögel 2009: 440). Badacz ten podkreśla, że cmentarz ma także aksjologicznie nacechowane miejsca centralne i peryferyjne⁴, co oznacza, że wartościowanie miejsca jest cechą stałą kulturowych poczynań człowieka i dotyczy również przestrzeni cmentarza: cmentarnej kwatery, sąsiedztwa grobów, a nawet całego cmentarza (Sikora 1986: 57). Cmentarz zatem stanowi przestrzeń niejednorodną, na każdym cmentarzu jest środek (centrum), granice (peryferie) i przestrzeń między nimi (por. Czarnowski 1956).

Na umieszczonym przy głównej bramie planie cmentarza w Złotym Potoku, widać wyraźnie oddzielony od reszty kwater sektor oznaczony literą „W”. W sektorze tym odnajduję zbiorową mogiłę żołnierzy Wojska Polskiego z dywizji piechoty Armii Kraków, którzy polegli w pierwszych dniach września 1939 roku w walce stoczonej z Niemcami w Złotym Potoku oraz groby mjr. Jana Wrzoska, por. Zygmunta Choroby, Kazimierza Ochmana i Władysława Wolskiego. Już podczas studiowania tego planu dostrzegam, że jest to miejsce wyróżnione w przestrzeni i stanowi – jakby powiedział Jan St. Bystron – „ośrodek cmentarza” (Bystron 1980: 233), miejsce szczególne, ponieważ pochowano tu żołnierzy, którzy poświęcili życie dla ojczyzny, przelali krew w walce z wrogiem.

Kilkadziesiąt metrów dalej na zachód znajduje się obrzeże cmentarza. Tu, gdzie rozpoczyna się pochyłość wzgórza, na linii wyznaczającej obszar zalesiony, wygospodarowano miejsce na duże pojemniki na cmentarne śmieci, obok nich leżą porozrzucane cegły i kamienie, a o pnie drzew oparto metalowe i drewniane nagrobne krzyże. Wyglądają jakby zostały zdjęte z nieopłaconych grobów lub z takich, o które nikt nie dbał, a trzeba było zrobić miejsce następnym pochówkom. Krzyże pokryte rdzą, objawiające oznaki zniszczenia, ogołocone z tabliczek identyfikujących konkretne osoby przestały być konwencjonalnymi oznaczeniami grobów, wyjęte zaś z mogilnej ziemi nie są już, jak w tradycyjnej kulturze ludowej, „amuletami czy pewnym środkiem ochronnym przed światem zmarłych” (Fischer 1921: 343).

Krzyż nagrobny utożsamiany z Krzyżem Pańskim jest symbolem zbawienia, ale jest też zarazem osią kosmiczną łączącą oraz podtrzymującą niebo i ziemię, której podstawa zanurzona jest w świecie podziemnym. Krzyż wyznacza centrum, w którym jedynie, jak pisał Mircea Eliade, dokonać się może przejście między tymi trzema poziomami bytu (zob. Eliade 1993: 65–66). Cmentarz, jako miejsce święte, otwarty jest w kierunku pionowym, zorientowany na niebo: dlatego krzyż musi stać na grobie (por. Sikora 1986: 64; Spiss 2002: 221). Przepisy prawa kościelnego, a zwłaszcza niepisane prawo tradycji, sprzyjają trwałości całego założenia cmentarnego. Zgodnie z tradycją ludową utrwalającą przeświadczenie o szczególnych, niebezpiecznych dla żywych

³Nagrania rozmów, które przeprowadziłam z Ireneuszem Bartkowiakiem i Władysławem Lampą, znajdują się w zbiorach archiwum naukowego Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UŁ.

⁴Pisał: „Już panteon, jako główna forma pośmiertnej prominencji mężów stanu, generałów pisarzy, aktorów poetów, reżyserów czy śpiewaków pokazuje, że walka o najlepsze miejsce trwa także po śmierci, tylko odrobinę złagodzona względami petyzmu” (Schlögel 2009: 440).

właściwościach przestrzeni cmentarza, wszystkie elementy na nim się znajdujące należą do zmarłych, dlatego podlegają ochronie i wymagają zachowania w niezmienionej postaci; nie można też ich wyciągać poza mury (Brenz 2000: 304). Przepisy prawa kościelnego mówią, że nie wolno krzyży, nawet zniszczonych, wyrzucać ani w sposób zamierzony niszczyć; mogą one zostać spalone lub zakopane w obecności księdza (Minkszty 2015: 112). Krzyże zdeponowane na obrzeżach złotopotockiego cmentarza zatem cierpliwie czekają na swój dalszy los.

Na wprost głównego wejścia usytuowana jest „przednia” część cmentarza w Złotym Potoku: znajdują się tu groby z końca XIX i z pierwszych dekad XX wieku. Jak na wielu innych cmentarzach są przemieszane z mogiłami usypanymi po drugiej wojnie światowej, a nawet z grobami niedawnymi, z początków XXI wieku. Współczesne groby mają pomniki, które są zestandaryzowanymi wytworami masowej produkcji o „zunifikowanej bezstylowości” (Kolbuszewski 1996: 237). Większość starych grobów oznaczono jedynie krzyżem, kilka mogił posiada nagrobki kamienne, wyszukane architektonicznie, przybierające formy zindywidualizowane, które wymagały koncepcji i ręki artysty.

Etnografowie podają, że moda na nagrobki kute w kamieniu pojawiła się wśród zamożnych kmieci w połowie XIX wieku (Reinfuss 1989: 247). Podczas lektury cmentarza należy mieć na uwadze, że Złoty Potok był wsią i gminą „hrabiowską”. Od połowy XIX wieku wieś była w posiadaniu rodziny Krasińskich. W 1851 roku dobra nabywa hrabia Wincenty Krasiński, a po jego śmierci przejmuje je jego syn, Zygmunt. Kolejną sukcesorką jest hrabina Maria Raczyńska, córka Zygmunta Krasińskiego, następnie jej syn – Karol. Ostatni właściciele majątku prowadzili rozległą i nowoczesną, jak na tamte czasy, gospodarkę. Hrabia Edward Raczyński sprowadza do Złotego Potoku inżyniera Michała Girdwojnia z Litwy, by założył hodowlę pstrągów. Na uroczyste otwarcie pierwszej pstrągarni w Europie i jedynej w Królestwie Polskim, hrabia sprowadził z USA ikrę pstrąga tęczowego. Handlował nimi później z rodami królewskimi w Europie. Po pierwszej wojnie światowej działalność gospodarza majątku Złoty Potok obejmuje gospodarstwa rolne, rybne, leśne, ogrodnicze, młyny, tartaki i fabrykę sprzętu rolniczego. W majątku działa elektrownia wodna – pałac, budynek administracji i budynki przyległe mają oświetlenie elektryczne, założono linię telefoniczną, jest apteka, ochroną objęto wydzielone obszary lasów. Hrabia utrzymuje liczną służbę leśną i służbę pałacową oraz ludzi pracujących w gospodarstwie rolnym, z których część mieszka w dworskich czworakach. Według spisu przeprowadzonego w 1887 roku w Potoku Złotym były 62 domy i 574 mieszkańców. W 1889 roku we wsi są 4 szkoły podstawowe i uczy się w nich 219 uczniów. W 1906 roku na terenie czworaków dworskich działała ochronka, w której dzieci codziennie otrzymywały bułkę i kakao, uczyły się czytać, pisać, katechizmu. W 1912 roku, z inicjatywy hrabiego Karola Raczyńskiego, powstaje w Potoku Ochotnicza Straż Pożarna, a przy niej orkiestra dęta i kółko teatralne. W dobrach złotopotockich mieszkają ludzie zamożni i stojący wysoko w hierarchii społecznej (Bartkowiak, Bartkowiak 2014: 20–22). Pomniki kamienne na złotopotockim cmentarzu parafialnym są zatem formalnym wykładnikiem sytuacji życiowej osób pracujących w majątku Raczyńskich, są materialnym znakiem ich sytuacji ekonomicznej.

Ireneusz Bartkowiak zwraca uwagę na najstarszy pomnik na cmentarzu (z 1883 roku). Jest tam pochowana dziesięcioletnia Jadwiga z Rychterów Kotlarewicz. Według Bartkowiaka prawdopodobnie był to pierwszy pochówek na złotopotockim cmentarzu. Inskrypcja na pomniku głosi, że „Mąż wraz z synem i Rodzicami zmarłej tę pamiątkę poświęcają”. Bartkowiak wyjaśnia to, czego nie

znajdziemy na pomniku, a co sytuuje zmarłą i jej rodzinę na wysokim poziomie zamożności:

Ona była żoną ogrodnika hrabiny Raczyńskiej. Ogrodnik był wysokiej klasy ogrodnikiem kształconym w Paryżu, także był z wyższym wykształceniem ogrodnikiem. Nie wykonywał przecież swych obowiązków sam, lecz nadzorował prace innych ludzi dbających o przylegające do pałacu ogrody warzywne i sady owocowe, szparagarnię, oranżerię, gdzie hodowano owoce egzotyczne: figi i cytryny, kamelie i storczyki, oraz olbrzymi park ze starymi drzewami. W ogrodzie warzywnym była spora powierzchnia pod kalafiora i spora powierzchnia pod pomidory, które hrabina sprzedawała na zewnątrz, nie tylko miała na swoje potrzeby

– mówi Bartkowiak.

Cmentarz jest tekstem, w którym odzwierciedla się społeczna struktura i hierarchia prestiżu – twierdzą badacze kultury (Sulima 1992: 92). Pisał Karl Schlögel, że

Pomniki to skamieniałe wspomnienia, a cmentarze dotyczy to w dwojnasób. To reliefy społeczeństwa stanowego i klasowego, inkrustacje umiejętności rzemieślników i kamieniarzy, biografie, po których można stąpać. Łatwo dostrzec kto był ważny, kto także po śmierci mógł sobie pozwolić na podkreślanie różnicy dzielącej go od współobywateli. Łatwo dostrzec, komu świat również po śmierci okazywał szacunek i poważanie, kogo zaś skazał na zapomnienie (Schlögel 2009: 441).

Informują o tym również napisy na nagrobkach, które są przecież jednym z wykładników zamożności. W kulturze tradycyjnej groby usypywane z ziemi rzadko oznaczano napisami pozwalającymi zatrzymać pamięć o człowieku, którego szczątki umieszczono na cmentarzu. Nie czyniono tego, bo umarli znajdowali się w miejscu poświęconym. Ich tożsamość wydawała się nieistotna wobec wiedzy, iż przebywają w obszarze, do którego i tak nie stosują się żadne zwyczajne ludzkie doświadczenia (Kowalski 1994: 105). Poza tym, nawet jeśli tabliczek nie było, to miejscowi i tak wiedzieli, czyj to jest grób. Z czasem zaczęto na grobach umieszczać tabliczki ze stereotypowymi tekstami, które – jak pisał Roch Sulima – pełniły „funkcję <utożsamiania> z ludźmi podobnej kondycji społecznej”. Do dziś – podkreśla Sulima – na wiejskich i małomiasteczkowych cmentarzach dominują nagrobki „zawierające przede wszystkim teksty informacyjne: imię, nazwisko, data urodzenia, żył lat..., zmarł... itp.” (Sulima 1992: 92).

Na cmentarzu w Złotym Potoku zwracają jednak uwagę inskrypcje na kilku starych pomnikach, które nie tylko indywidualizują zmarłego, nie tylko są „wskazaniem na człowieka, wskazaniem konkretnej osoby” (Sulima 1992: 90), ale mówią o jej wyjątkowości. Hrabia Karol Raczyński wraz z żoną wyróżnili Michała Rydzewskiego (zmarł w 1912 roku), „długoletniego kasyera dobr Złoty Potok”, pomnikiem i inskrypcją: „W dowód uznania 37. letniej niezkazitelnej pracy w dobrach hr. Raczyńskich proszą o westchnienie do Boga za jego dusze wdzięczni Karolostwo Raczyńscy”; Aleksandrowi Nowickiemu (zmarł w 1912 roku) „Stroskana żona, syn i córka na pamiątkę kładzie. Kochał rodzinę dla niej żył, pracował dobytku swego spokojnie pilnował niezłomnej woli i hardego czoła żył własnem szczęściem [...]”; Jarosławowi Gawendzie (zmarł w 1911 „Opuściłeś nas Jureczku / Ma dziecino droga / Za twą matką zrozpaczoną / wstaw się tam do Boga”.

Już krótki spacer po „przedniej” części cmentarza pozwala skonstatować, że podział jego przestrzeni nie określały sztywne kulturowe reguły decydujące o tym, kto i gdzie może lub powinien być pochowany. Widać, że nie wydzielano kwater przeznaczonych wyłącznie dla wąskiej grupy zmarłych, a dzieci chowano tuż obok

dorosłych w części centralnej cmentarza. W sąsiedztwie grobu kasjera złotopotockiego majątku, Michała Rydzewskiego, stoi przecież piękny pomnik zmarłego rok wcześniej czteroletniego Jarosława Gawendy. Mój przewodnik, Ireneusz Bartkowiak, przypuszcza, że pochodził z rodziny zamożnej. Jego domniemanie potwierdza umieszczona na grobie małego Gawendy figura dziecka o wyidealizowanych rysach.

Antropologiczna lektura pamięci

1.

Sławomir Sikora konstatuje, że pochodną trwałości oznaczenia grobu jest trwałość grobu. Podkreśla „uniezależnienie się” grobu z wystawionym pomnikiem „od fizycznego istnienia rodziny, jak również jej pamięci” (Sikora 1986: 64). Potwierdzenie tego spostrzeżenia znalazłam na cmentarzu w Złotym Potoku. Obok grobów z pomnikami wiele jest mogił ziemnych – tak powszechnych kiedyś przecież na cmentarzach wiejskich – noszących dziś ślady opuszczenia i zaniedbania. Wszystkie są oznaczone wbitym w ziemię krzyżem żeliwnym; przypomnę, że w kulturze tradycyjnej grób był nienaruszalny dopóki stał krzyż (Sikora 1986: 64). Ziemne mogiły każą mi przypuszczać, że pochowane tu zostały osoby niezamożne. Są one albo pozbawione tabliczek identyfikujących zmarłego, albo stopień zniszczenia wielu z nich (są zardzewiałe, napis starł się) nie pozwala odczytać tych informacji. Niszczące działania deszczu, słońca i wiatru pozbawiły groby koordynat czasowych: ulokowane są w przestrzeni, lecz już nie w czasie – nie jesteśmy w stanie określić ich datowania. Jeśli taki opuszczony grób znajduje się obok innego, starego grobu, to mam wrażenie, że od niego też nabiera cech starości. Ponieważ moi przewodnicy nie wiedzieli, kto został w zaniedbanych mogiłach pochowany, są one dla mnie przykładem nie tylko zamazanej pamięci, takiej, którą zamazują działania sił przyrody, lecz stały się też egzemplifikacją zerwanej więzi łączącej żyjących ze zmarłymi członkami lokalnej społeczności. Natomiast stare groby z pomnikami kamiennymi w jakimś stopniu pokonały ograniczenie pamięci o pochowanych tam zmarłych, przynajmniej w zakresie, jaki niosą komunikaty inskrypcji. Mimo że ich potomkowie już nie żyją lub żyją, lecz nie interesują się mogiłami, to kamienne pomniki, które dzięki działaniom miejscowych regionalistów i znawców miejscowej historii zostały odnowione, ustanowiły w ten sposób swe istnienie „na wieki” w lokalnej historii i w lokalnej pamięci.

Myśmy wybierali tylko te najstarsze nagrobki, one były już zdewastowane przez starość, deszcze, mrozy. Chcieliśmy je odnowić, i właśnie teraz one są odnowione. Potomkowie tych osób tam leżących nie żyją. Gawenda – to nazwisko występuje, ale nie w Potoku, tylko na terenie. Kotlarewicz – nie występuje, natomiast Rychterowie są tu w Potoku. Ale to gmina zainicjowała [te działania]. Robiliśmy kwestę na Wszystkich Świętych.

2.

Jak się zaraz przekonamy, by zrekonstruować to, co było, odkryć nieoczywiste warstwy tekstu, trzeba sięgnąć do ludzkich opowieści i pamięci, albowiem jak pisze Barbara Skarga „pamięć ludzka, indywidualna i społeczna, jest niczym więcej jak zachowaniem śladów i możliwością odtworzenia przez nie tego, co było” (Skarga 2002).

Przykład 1. W „przedniej”, najstarszej części cmentarza, niemalże na wprost bramy, znajduje się grób rodziny Lampów. Brązowy marmurowy pomnik w kształcie dużego, pękniętego serca rzuca się w oczy każdemu przekraczającemu cmentarną

bramę. Napis na pomniku informuje, że w 2011 roku została tu pochowana Stanisława Lampa. Dopiero opowieść Władysława Lampy – męża Stanisławy, rozjaśniła sprawę, uwidaczniając niewidzialne bogactwo inwentarza składników tekstu, jakim jest grób, oraz wiążące je zależności, i skierowała mnie do stanu wyjściowego lektury. Władysław Lampa opowiadał:

- W.L.: Na tym cmentarzu leżą ojciec, żona. Ojciec zmarł w siedemdziesiątym szóstym, żona pięć lat temu. Dziadki też tam leżą. Nie pamiętam ich [...]. Moja żona jest na moich ojcach pochowana, a ojcowie na dziadkach. Tabliczki dziadków nie ma. [...] Na dole są moi rodzice zapisane. [Na belce będącej podstawą serca wypisane są imiona i daty śmierci]. Dawniej to były z trawnika robione takie groby, bardzo mało pomników było. Parę pomników tam jest przedwojennych. Mogiłka tylko z darni tak ułożona była. Jakies kwiatki wsadzili albo i nie. Dawniej to nawet kwiatków mało było. Tabliczek tak specjalnie nie było, kto miałby pisać! Krzyżyk tam wstawili drzewniany i już.

- G.E.K.: To skąd pan wiedział, że tam dziadkowie leżą, jak tam nie było napisów?

- W.L.: Jak mnie mama zaprowadziła i pokazała, że tu są jej ojcowie, to wiedziałem. Inni ze wsi też wiedzieli, kto tu leży, nie trzeba było pisać. [...] Jak byłem młody, to chodziłem na grób dziadków z mamą lub sam. Dziadkowie byli pochowani tu zaraz, jak się w bramę pierwszą wchodzi, na starym cmentarzu. Nie mieli pomnika, bo bieda była, kto tam stawiał takie pomniki! Pomniki to stawiały rodziny lepsze. Tam gdzie dziadkowie byli, a potem moje ojciec, to teraz to moja żona ma taki brązowy pomnik. Takie serce pęknięte ma. Byliśmy gdzieś na cmentarzu, nie pamiętam gdzie. I córka zdjęcie zrobiła. I kazali my taki sam zrobić, bo taki pomnik nam się podobał. [...] Dziadki stąd pochodzą. Dziadek to z Lampów pochodzi, jak sołtysicka, tam w górę, stamtąd. Ja dziadka nie pamiętam. [...].

Imiona i daty śmierci swych rodziców W. Lampa umieścił w mało widocznym miejscu, bo zwykle przesłanianym zniczami i kwiatami: na dolnej belce, między podstawą serca a nagrobną płytą. Na grobie nie znajdziemy informacji, że grzebane tu były kolejne pokolenia Lampów, nie dowiemy się więc o przodkach, a tym samym o przeszłości rodziny, bo została ona zminimalizowana i zmarginalizowana. Natomiast przeszłość i terażniejszość rodziny współistnieją w opowieści Władysława Lampy, przybierając kształt palimpsestu. Tym samym jego opowieść dopełnia pierwszą lekturę przestrzeni cmentarza i lekturę grobu, uświadamiając zwiedzającemu cmentarz, że historia tej rodziny jeszcze się nie skończyła i będzie trwać dotąd, dopóki będzie opowiadana.

Przykład 2. Istnieją źródła potwierdzające, że w Potoku w czasie pierwszej wojny światowej założono cmentarz wojskowy, na którym pochowano 551 żołnierzy rosyjskich w 10 mogiłach indywidualnych i 96 zbiorowych. W wykazie cmentarzy wojennych z 1929 roku jego stan został określony jako zły (ogrodzenie zniszczone, brak bramy, znaki mogilne uszkodzone). Ostatnia o nim wzmianka figuruje w ewidencji grobów wojennych powiatu częstochowskiego z 1936 roku. Nie zachował się szkic sytuacyjny pozwalający na dokonanie choćby przybliżonej lokalizacji obiektu (zob. Orman, Orman 2008).

Władysław Lampa opowiadał:

Ruski cmentarz tam [pod Wilczą Górą] był, przed naszymi polskimi żołnierzami on był. W osiemnastym roku, jak ojciec opowiadali, to Ruskie były tutaj, a tam jak jest Olsztyn – tam byli Niemce. I był front. Niemce to swoich zabierali, a Ruscy ich zostawili. I nasi ich pochowali pod Wilczą Górą. Ruskich było bardzo dużo na potockim cmentarzu. Dziś rosyjskich nie ma, zniszczyli całkiem, są tylko groby polskich żołnierzy.

Ireneusz Bartkowiak natomiast powiedział:

Babcia dziewięćdziesięcioletnia mówiła, że sobie przypomina, że mama jej mówiła, że ci żołnierze [majora Wrzoska] są pochowani na tym wcześniejszym cmentarzu z pierwszej wojny. I tylko taką jedną wypowiedź mamy starszej kobiety na ten temat. To są nasze domysły o tym, że ten cmentarz z pierwszej wojny tu był, pod Wilczą Górą. Tylko nasze domysły, bo nie ma na to żadnego potwierdzenia.

Wypowiedzi dwóch najstarszych mieszkańców Złotego Potoku potraktować można jako esencję tego, co społeczność wsi myśli na temat cmentarza, jaką posiada wiedzę o rzeczywistości i jaka koncepcja prawdy w danej społeczności obowiązuje (zob. Hajduk-Nijakowska 2014: 531). Można rzec, że „to, co zwykliśmy nazywać jednorodną, zamkniętą w sobie współczesnością, ma naturę palimpsestu” (Czaja 2004). Na historyczne pokłady cmentarza, gdzie znajdują się mogiły żołnierzy poległych w walkach w 1914 roku, nałożono nową „warstwę”: groby żołnierzy poległych w walce w 1939 roku.

W stronę konkluzji

W artykule dałam przykłady na to, że tekst kultury, nawet wyróżniający się przez tylko dla niego znamienne obiekty, znaki i napisy, sam jako taki nie jest wystarczającym nośnikiem informacji dających się odczytać badaczowi, czyli osobie przybywającej z zewnątrz i nienależącej do „tutejszej” społeczności. Aby dany tekst kultury od-czytać prawidłowo, należy znać język, jakim został napisany.

Czytanie tekstu kultury jakim jest cmentarz wyłącznie na podstawie tego, „co widać”, pokazuje słabość i „mylność” pierwszej lektury. Wynika to z istnienia w strukturze tekstu przemieszanych i poukrywanych warstw, w których zapisane są fakty i zdarzenia pochodzące z różnych sfer i czasów. Pierwszą lekturę cmentarza można zatem nazwać powierzchniową (czytanie „terenu”), a przy okazji powierzchowną, bo nieznanymi kontekstów historycznych i społecznych, które przecież określają znaczenie tekstu, zubaża go i ogranicza jego potencjał semantyczny. Dopiero kolejne lektury „wychodzące” poza sam cmentarz do ludzkiej pamięci i do opowieści mogą postawić badacza wobec problemów, których nie był w stanie wcześniej dostrzec. W wielu przypadkach konieczne okaże się więc sięgnięcie do różnych dokumentów, na przykład kościelnych, archiwalnych czy do codziennej prasy, które potwierdzą nie tylko przypuszczenie, że coś więcej jest poukrywane w danym miejscu, wskażą także niezgodności historii profesjonalnej z historią opowiadaną przez „zwykłych” ludzi i będą pomocne w opisanu zjawiska wytwarzania lokalnej wiedzy na temat miejscowej przeszłości, świadcząc zarazem o procesualnym procesie czytania oraz o dynamicznym i kontekstowym charakterze tekstu zmieniającym się w czasie lektury.

Bibliografia

- BARTKOWIAK, I., BARTKOWIAK, J. (2014). *Rozwój cywilizacji na terenie północno-wschodniej Jury, w miejscowości Złoty Potok*. Pozyskano z <http://janow.pl/fotki/rozwoj.pdf>.
- BRENCZ, A. (2000). *Niemieckie wiejskie cmentarze jako element krajobrazu kulturowego środkowego Nadodrza*. W: Z. Mazur (red.), *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych* (s. 287–305). Poznań: Instytut Zachodni.
- BURZYŃSKA, A. (2006). *Anty-teoria literatury*. Kraków: Universitas.

- BYSTRONŃ, J.S. (1980). *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*. Warszawa: PIW.
- CZAJA, D. (2004). *Sygnatura i fragment. Narracje antropologiczne*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- CZARNOWSKI, S. (1956). *Podział przestrzeni i jej rozgraniczenie w religii i magii*. W: S. Czarnowski, *Dziela*. T. 3 (s. 221–236). Warszawa: PWN.
- ELIADE, M. (1993). *Sacrum, mit, historia. Wybór esejów* (przeł. A. Tatarkiewicz). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- FISCHER, A. (1921). *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*. Lwów: Ossolineum.
- HAJDUK-NIJAKOWSKA, J. (2014). *Kulturowe kreowanie wyobrażeń na temat przeszłości*. W: E. Golachowska, A. Zielińska (red.), *Konstrukcje i dekonstrukcje tożsamości*. T. 3. *Narracja i pamięć* (s. 527–540). Warszawa: Instytut Sławistyki PAN.
- KOLBUSZEWSKI, J. (1994). *Przestrzenie i krajobrazy*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Sudety.
- KOLBUSZEWSKI, J. (1996). *Cmentarze*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- KOWALSKI, P. (1994). *Prośba do Pana Boga. Rzecz o gestach wotywnych*. Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej.
- MINKSZTYN, J. (2015). *(Nie)Święte śmieci*. W: K. Kulikowska, C. Obracht-Prondzyński (red), *Śmieć w kulturze* (s. 105–130). Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra.
- ORMAN, K., ORMAN, P. (2008). *Wielka Wojna na Jurze. Przebieg wydarzeń i cmentarze wojenne I wojny światowej między Krakowem a Częstochową*. Kraków: Wydawnictwo Egis.
- REINFUSS, R. (1989). *Ludowa rzeźba kamienna w Polsce*. Wrocław: Ossolineum.
- REWERS, E. (2005). *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*. Kraków: Universitas.
- SCHLÖGEL, K. (2009). *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- SIKORA, S. (1986). *Cmentarz. Antropologia pamięci*. Konteksty. Polska Sztuka Ludowa, 1–2, s. 57–68.
- SKARGA, B. (2002). *Ślad i obecność*. Warszawa: PWN.
- SŁAWIŃSKI, J. (2006). *Miejsce interpretacji*. Gdańsk: Wydawnictwo słowo / obraz / terytoria.
- SPISS, A. (2002). *Wiejskie cmentarze w Polsce*. W: K. Grodziska, J. Purchla (red.), *Śmierć, przestrzeń, czas, tożsamość w Europie Środkowej około 1900* (s. 215–234). Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury.
- STARCZUK, J. (2006). *Cmentarz i stół. Pogranicze prawosławno-katolickie w Polsce i na Białorusi*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- SULIMA, R. (1992). *Słowo i etos. Szkice o kulturze*. Kraków: Zakład Wydawniczy FA ZMW „Galicja”.
- VANDENDORPE, Ch. (2008). *Od papirusu do hipertekstu. Esej o przemianach tekstu i lektury* (przeł. A. Sawisz). Warszawa: Wydawnictwo UW.
- WHITE, H. (2000). *Poetyka pisarstwa historycznego* (przeł. E. Domańska i in). Kraków: Universitas.

Strony internetowe

<http://janow.pl/fotki/rozwoj.pdf> [dostęp: październik 2016].

http://www.wkz.katowice.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=101&Itemid=98 [dostęp: październik 2016].

GRAŻYNA EWA KARPIŃSKA

A CEMETERY. THE ANTHROPOLOGICAL READING OF SPACE AND MEMORY ON THE EXAMPLE OF A VILLAGE CEMETERY AT ŻŁOTY POTOK

From the cultural point of view, the space of a cemetery is an unfinished artefact; it undergoes constant transformations both as a material and as a non-material construct. It functions as a palimpsest whose space is created and adjusted by the passage of time; it is time that imposes new meanings and identities upon it. To read a cemetery correctly, one needs to be familiar with the language in which it has been written and to subject it to several readings, since the first reading, i.e. that of a cemetery's "clearly visible, evident and intentionally exposed" (as J. Kolbuszewski put it) objects and signs, does not allow the scholar to profoundly reconstruct its space. My example will be a village cemetery located in the Cracow-Częstochowa Jura region (in the village of Żłoty Potok, Janów commune, Częstochowa county).